PRZESŁUCHANIE

WOJTEK WOJDA

(FARBEN LEHRE)

Moja lista za pół roku pewnie byłaby inna, ponieważ jestem otwartą osobą i nie zamykam się w konserwatywnych sytuacjach. Jako słuchacz najbardziej zwracam uwagę na poziom artystyczny i wykonawczy, ale oczywiście są rzeczy, które specjalnie preferuję. Nadal chętniej sięgam po utwory punkowe, postpunkowe i reggae’owe, niż po numery z półki – powiedzmy – hardrockowej... Muzyka spoza wszelkich odmian rockowych (w które wliczam też reggae i ska) mniej mnie interesuje, chociaż od kilku lat z przyjemnością słucham np. *„Carmina burana”* Carla Orffa czy niektórych kompozycji Mozarta... Może tu dodam, że za każdym razem, gdy obejrzę film *Amadeusz*, nabieram strasznej ochoty na muzykę Mozarta (śmiech).

1. ***The Guns Of Brixton***, THE CLASH (z płyty *London Calling*)

Myślę, że pierwszym utworem, który bym puścił sobie na bezludnej wyspie (jeśli tylko miałbym taką możliwość), byłby *The Guns Of Brixton*. W tym numerze nie jestem w stanie do niczego się przyczepić – jest w nim wszystko to, czego oczekuję od piosenki. Wspaniała linia melodyczna, sugestywny tekst, niepowtarzalny klimat. A to, co robią tam bębniarz z basistą, to jak dla mnie rewelacja... Znamienne, że kto by nie zagrał *The Guns Of Brixton* nie jest w stanie zepsuć tego kawałka. Nawet w rapowej przeróbce Cypress Hill utwór nadal ma swoja siłę i charakter...

2. ***Anarchy In The UK***, THE SEX PISTOLS *(Never Mind The Bollocks, Here’s The Sex Pistols*).

Od dawna uważam, że nie byłoby zespołu Farben Lehre, gdyby nie twórczość Rottena i spółki. Dlatego utwór Sex Pistols znalazł się w moim zestawie. A dlaczego akurat *Anarchy In The UK*? Bo to jest taki rockowy „hymn”, jak *The Guns Of Brixton*... Poza tym miałem okazję przekonać się o jego sile, gdy byłem na koncercie „Pistolsów” w Pradze, w 1996 roku. Był to krótki występ, a na koniec zagrali dwa bisy – w tym właśnie *Anarchy In The UK*. Ten numer miał tyle energii, ile było we wszystkich pozostałych songach, które wykonali. Przynajmniej ja to tak odbieram: poczułem, jakby mnie prąd poraził. Parafrazując Cezara: przyjechałem, zobaczyłem i upewniłem się, że ten utwór musi znaleźć się na mojej liście ulubionych piosenek.

3. ***California Uber Alles****,* Dead Kennedys *(Fresh Fruits For Rotting Vegetables*). Dead Kennedys to dla mnie najważniejszy (obok the Ramones) amerykański zespół punkowy. Stawiam na równi obie te grupy, chociaż to bardzo różna jazda... Dead Kennedys cenię przede wszystkim za rewelacyjne wręcz pomysły i doskonałą ich realizację... Bruce Slesinger, tak jak i późniejszy bębniarz Darren H. Peligro są jednymi z lepszych perkusistów, jakich słyszałem w tej stylistyce. Gitarzysta gra oszczędnie, ale w sposób godny uwagi. No i ten charyzmatyczny wokal Jello Biafry – nie do końca idealny technicznie, ale jedyny w swoim rodzaju... Zawsze byłem zwolennikiem jego postawy życiowej – takiej trochę abnegackiej, a jednocześnie mocno zaangażowanej... *California Uber Alles* to taki ostry i radykalny utwór. Bardzo dużo o nim słyszałem, nie znając go jeszcze... I w końcu w audycji „Cały ten rock” w Trójce Marek Wiernik zaprezentował płytę *Fresh Fruits For Rotting Vegetables*... Ja – jako młody fonoamator – już czekałem z magnetofonem (wtedy zresztą trudno było inaczej dotrzeć do tego typu nagrań), lecz ku mojej rozpaczy Wiernik puścił płytę bez *California Uber Alles*! Po latach dowiedziałem się od niego, że zakazano mu nadać ten kawałek, bowiem utwór z takim tytułem był nie do przyjęcia dla ówczesnej cenzury radiowej... *California Uber Alles* usłyszałem dopiero jakiś miesiąc później. I tak jak się spodziewałem – odebrałem go jako coś naprawdę wyjątkowego.

*4.* ***Smells Like Teen Spirit***, NIRVANA *(Nevermind).*

Kiedyś, w 91 roku, siedziałem z dwoma kumplami u mnie w domu, a w telewizji leciało MTV... W momencie kiedy pojawił się na antenie klip *Smells Like Teen Spirit*, wymiękliśmy... Stwierdziłem, że ci faceci byli w stanie totalnie mnie zainteresować swoją muzyką już od pierwszego dźwięku. Na teledysku *Smells Like Teen Spirit*, rejestrującym występ w sali gimnastycznej, właściwie nic specjalnego się nie działo. Ale energia i szczerość, które emanowały od Cobaina, Novoselica i Grohla, rzuciły mnie na kolana. Bo to jest coś, co najbardziej szanuję u muzyków. Od tej pory byłem przekonany, że ten zespół będzie wielki... Potem zainteresowałem się ich całą twórczością i należę do tych, którzy uważają, że Nirvana to najważniejszy zespół lat dziewięćdziesiątych.

*5.* ***Turkish Song Of The Damned*,** THE POGUES *(If I Should Fall From Grace With God)*

Kiedyś przegrałem sobie na kasetkę Poguesów od Muńka Staszczyka (ukłony!) i od razu zostałem ich zwolennikiem. Włączam ich sobie, gdy chce się wyluzować, zrelaksować... Był nawet taki Sylwester, w czasie którego świetnie bawiliśmy się przy muzyce tego zespołu. A dlaczego *Turkish Song Of Damned*? To jeden z tych utworów, które przekonują mnie, że warto łączyć muzyczne gatunki. Zasadniczo The Pogues to punkowa energia połączona z irlandzkim folkiem, a Shane McGowan ma niebywałą umiejętność odnajdywania się w takim klimacie, nawet nie przeszkadza mu w tym zbytnia skłonność do trunków... *Turkish Song Of Damned* doskonale łączy folklor irlandzki z orientalnym, bardzo umiejętnie przechodząc od jednego do drugiego...

6. ***After Dark***, TITO & TARANTULA *(From Dark Till Dawn)*

Piosenka z soundtracku *Od zmierzchu do świtu*. Zespół Tito & Tarantula znam jedynie z dwóch kawałków z tej ścieżki dźwiękowej. A zainteresował mnie, bo to takie meksykańskie granie jakie lubię, z bardzo dużym wyczuciem beat’u i klimatu. W *After Dark* wyróżnia się jeszcze rewelacyjna, nietuzinkowa solówka na gitarze. No i klip z Salmą Hayek uświadamia, ile może zrobić dobry teledysk – podejrzewam, że bez tego obrazka, z jej „wampirzym” tańcem, ta piosenka nie zrobiłaby na mnie takiego wrażenia.

7.***Polska****,* KULT (*Posłuchaj, to do ciebie*)

Ten wybór to mój ukłon w stronę Kazika Staszewskiego, którego uważam za najlepszego tekściarza w Polsce. To człowiek, który wie, o czym pisze, i wie, jak to przekazać. Do kawałka *Polska* mam też szczególny sentyment, bo... często bywałem na dworcu w Kutnie i czekałem tam na pociąg. Faktycznie było *tak brudno i brzydko, że pękały oczy.*  Tekst Kazika o Polsce ujmuje prawdziwością, a jednocześnie – swą poetyką. Muszę też zrobić ukłon w kierunku samej muzyki... Ledwie kilka dźwięków gra tu na basie Irek Wereński, ale to są TE dźwięki!

8. ***Wychowanie****,* T.LOVE *(Miejscowi live/Chamy idą)*

Numer *Wychowanie* wpłynął w jakimś stopniu na historię Farben Lehre. Pierwszy koncert FL odbył się w październiku 1986 roku, w Dzień Nauczyciela, w moim liceum im. Władysława Jagiełly w Płocku. Mieliśmy zaprezentować dwa utwory w obecności nauczycieli i uczniów... Po tych dwóch kawałkach zachowałem się nieelegancko, mówiąc: *Komu się nie podoba, może wyjść*. I nauczyciele sobie poszli... Tym bardziej, że zbulwersował ich tekst *Wychowania* T.Love’u, które wtedy zagraliśmy... Potem powiedziano nam, że takich piosenek nikt w tej szkole wykonywać nie będzie – że słowa są poniżej wszelkiej krytyki i takie ogólne blablabla... A ja myślę, że władze szkolne po prostu przestraszyły się tego tekstu. Dzięki temu Farben Lehre stało się zespołem stricte garażowym, już nie mogliśmy odbywać prób w szkole... (śmiech). Do Wychowania nie tylko mam sentyment, ale nadal go chętnie słucham. Z tym, że nie każda wersja mi odpowiada. Najbardziej lubię tę z pierwszego, częstochowskiego okresu działalności T. Love’u, z Jankiem Knorowskim na gitarze... (znów ukłony dla Muńka).

9.***Jeszcze nie odchodzę***, STRAJK *(Nie pójdziemy)*

*Jeszcze nie odchodzę* zespołu Strajk to utwór wybitny... Nie ma znaczenia, że można doszukiwać się wpływu *Smells Like Teen Spirit*, bo sekcja podobna jest do Nirvany... Mariusz Zalewski – autor tekstu – wysyłał w tej piosence sygnały, że coś jest nie tak, że nie wytrzymuje presji otoczenia... Niestety, nie zostało to właściwie odczytane. *Jeszcze nie odchodzę*, ale jednak w końcu odszedł popełniając samobójstwo... Także muzycznie jest to wyróżniający się numer – z bardzo nośnym refrenem. A taka „hymnowość” jakoś pozytywnie łączy go z piosenkami, o których mówiłem wcześniej... Wymienienie tego utworu wcale nie oznacza, że chcę wystawić pomnik facetowi, którego już nie ma. Bardzo wysoko oceniałem tę piosenkę jeszcze za życia Zalewskiego.

10.***Rozkołysanka***, FARBEN LEHRE *(Atomowe zabawki)*

Nie będę skromny i na koniec pozwolę sobie wymienić utwór Farben Lehre, *Rozkołysanka*, z moim tekstem... Zawsze podchodziłem bardzo krytycznie do tego, co robię z zespołem... Gdy nagrywaliśmy kolejne płyty – zwykle czegoś nam brakowało. A to pieniędzy na człowieka, który by nas dobrze zrealizował, a to środków na odpowiedni miks, etc... Rzadko też byłem zadowolony z tego, co nam się udało stworzyć... Takie kawałki mogę policzyć na palcach jednej ręki. I jest wśród nich *Rozkołysanka*. W dodatku udało nam się dobrze to nagrać i wytworzyć niepowtarzalny klimat, który wychodzi poza nasze „postpunkowe” ramy... I jest to kawałek z tekstem, który – mam wrażenie – zawsze będzie aktualny. *Czasami lepiej jest spać*...(śmiech)

notował: WIESŁAW KRÓLIKOWSKI